Nr 39 Kraków 18 Lutego — Czwartek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 17 lutego.

Odkąd wyprawa Perowskiego zginęła w śniegach w przechodzie swoim do Chiwy — wyprawa dla serca polskiego bolesna, bo korpus orenburski składał się przeważnie z polaków wysłanych na stracenie dla utorowania drogi przyszłym pochodom zdobywczym — zabory Rosyi posunęły się daleko w głąb Azyi środkowej, osadziły się już po obu stokach łańcucha gór znanych w starożytności pod nazwą Parapomissos, z drugiej zaś zetknąć się mogą u granic Afganistanu z posiadłościami angielskiemi. Nieraz już dały się słyszeć w Anglii głosy upominające przed niebezpieczeństwem jakie zagraża Anglikom w Azyi, a szczególniej też podczas ostatniego powstania indyjskiego przeczuwano, czemby ono stać się mogło, gdyby Rosya została bezpośrednim sąsiadem Indyj. Czas ten nie jest zbyt dalekim. W ostatnich parę latach Chiwa, Kokand, Bochara stały się lennemi Rosyi; w Kabulu już ścierają się wpływy angielskie i rosyjskie, wspierając walczących z sobą chanów i emirów, a chociaż jeszcze szeroki pas ziemi rozgranicza obustronne posiadłości, wszelako Rosya ma tę wyższość w Azyi nad Anglią, iż wciela w siebie pokrewny sobie tam żywioł, gdy Anglia wcale nie łączy się z ludami, nad którémi panuje w Azyi. Cywilizacya angielska jest w Indyach tylko aklimatyzowaną; Rosya zaś przynosi z sobą do Turkiestanu z cywilizacyi europejskiej mało co więcej nad organizacyę militarną.

Zdaje się, że angielscy ludzie stanu są tego zdania, iż naturalnemi granicami obu państw zaborczych będzie właśnie Afganistan, gdzie się stykają z sobą Indye i Turkiestan, ze ani Anglia dalej iść nie zechce na zachód, ani Rosya dalej iść nie może na wschód. Dałoby się to wyrozumować, gdyby Anglia niepotrzebowała się obawiać nowego jakiego Nena Sahiba i gdyby Rosya nie musiała szukać naturalnego oparcia swych posiadłości o morze, właśnie w punkcie, gdzie sięgają na zachód posiadłości angielskie w Indyach, a wreszcie, gdyby potęga angielska w Europie nie spoczywała w większej części na Indyach.

W Europie nie podoła Rosya Anglii, ale może ją zaczepić w Azyi i tam szukać pięty Achillesa. Dzisiejszy gabinet angielski usiłujący rozwiązać zadanie polityczne Anglii w gospodarstwie narodowem, mniej pewnie niż jego poprzednicy byłby skłonnym do szukania z Rosyą zatargów, ale właśnie jeżeli będzie patrzał na Indye nie jako na minę złotodajną dla młodszych synów lordów, lecz jako na największy targ dla handlu i przemysłu angielskiego, baczniejszym być musi na to co się w Indyach dzieje i co je czeka z czasem. Byłby to zaiste osobliwy wypadek, gdyby gabinet *par excellence* pokojowy, jakim jest gabinet Gladstona, ujrzał się w konieczności szukania z Rosyą wojny dla obrony interesów swojego kraju.

Właśnie uderzyło nas, że dziś *Times* zamieścił artykuł nie swój, bo się do niego nie przyznaje, lecz wyszczególnił go większym drukiem i miejscem dla własnych rozumowań przeznaczonych, w którym dotknięty jest stosunek Anglii do Rosyi, z tem nadmienieniem, iż Anglia interesów swoich w Indyach bronić może tylko na Baltyku.

Wszakże lord Napier był już na Baltyku, lecz poprzestał na spaleniu kilku składów konopi i dziegciu, i przyglądał się przez lunetę Kronstadtowi, a krzywo patrzał na Francuzów, co się na wyspach usadowili. Zazdrość względem Francyi przemogła w wojnie wschodniej nad widokami polityki zdecydowanej klęską turecką pod Sinope. Zazdrość względem Francyi nie dopuściła także popierania federacyi richmondzkiej, a jeżeli od tego czasu nastąpiło wielkie zbliżenie się między Rosyą a Stanami Zjednoczonemi, to nie wątpić, że wspólny przeciw Anglii interes był jedną z pobudek tego zbliżenia się. Może już nie nadarzy się drugi raz taka sposobność, że floty francuska i angielska pojawią się razem na Baltyku i na morzu Czarnem, a jeżeli Anglia nie umiała z tego korzystać i wzbraniała się takiego działania, któreby mogło było wywołać kwestyę polską, to na Indyach może się to jej ówczesne postępowanie odbić, bo gabinet Gladstona nie zechce zapewne usłuchać rady nadesłanego artykułu w *Timesie*, który woła, aby bronić Indyj na Baltyku.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 14 lutego.

△ Droga działania obrana przez delegacyę polską, w celu znaglenia, aby wniosek sejmu galicyjskiego o zmiany w konstytucyi przyszedł pod rozbiór Rady państwa z niezatartym charakterem wniosku sejmowego, była gwałtownie krytykowana przez niektóre dzienniki krajowe. Zarzucano jéj głównie, że prowadzi do kilkomiesięcznéj zwłoki, którą spowoduje formalne postępowanie z wnioskiem, i że w skutek tego, może w teraźniejszéj sesyi nie przyjdzie nawet do merytorycznego roztrząsania przez Radę państwa żądań kraju przez sejm wypowiedzianych. Fakt okazał, jak nie słusznym był ten zarzut główny i prawie jedyny, czyniony drodze działania, obranéj przez delegacyę: gdyż oto formalne postępowanie już jest prawie ukończone a doprowadziło, iż wniosek sejmowy jako taki jest już w Radzie państwa, i w bieżącym tygodniu rozpocznie roztrząsać go merytorycznie wydział konstytucyjny Izby deputowanych, któremu pojutrze 16 t. m. poleci taż Izba rozważyć zmiany konstytucyi we wniosku żądane i zaprojektować w tym względzie uchwały.

Lecz nietylko bezzasadnie czyniono zarzuty drodze działania obranéj przez delegacyę polską; lecz także o naradach i uchwałach w jéj kole co do téj drogi podano w dziennikach różne, po części mylne i niedokładne wiadomości. Wiadomości te, odsłaniając niby obrady w kole, dały błędne o nich pojęcie. Mianowicie zrodziły mniemanie, jakoby w delegacyi polskiéj był wielki rozdział z powodu téj drogi postępowania, i rozpadnięcie się na dwie partye; gdy rzeczywiście tylko kilku posłów było odmiennego zdania, a przeciwnego drodze postępowania, którą zaprojektowaną przez posła Chrzanowskiego, a popartą przez posła Ziemiałkowskiego, uchwaliło koło polskie przeważną większością głosów, a początkowo nawet jednomyślnością. Dla tego opiszę bieg tych narad i wskażę powzięte przez koło polskie uchwały.

Gdy w połowie stycznia r. b. zjechali się po świętach Bożego Narodzenia posłowie polscy na rozpoczynające się znów 15go stycznia posiedzenia Izby deputowanych, koło polskie zebrało się 17go stycznia wieczór, aby naradzić się co do sposobu, w jaki wniosek sejmowy przedłożony być winien Radzie państwa. Wprawdzie jeszcze w grudniu obradowała delegacya polska nad tym przedmiotem; lecz obrady i postanowienia swoje zawiesiła z powodu rozpoczętych z ministrami rozmów w téj sprawie. Na tem posiedzeniu 17 z. m objawiły sie dwa zdania, podano dwa plany postępowania.

Mianowicie poseł Chrzanowski przedstawiał: iż należy się starać, aby wniosek sejmowy jako taki przedłożony był Izbie, że to wówczas się tylko stanie, jeżeli rząd w jakikolwiek sposób sam złoży go Izbie dla konstytucyjnego z nim postępowania; że rząd winien to uczynić, gdyż obowiązek jego w tym względzie jest loicznem następstwem § 19 statutu krajowego, oraz §§ 7 i 12 konstytucyi państwowéj. Przeto projektował następującą drogę działania: należy, po 1sze, zainterpelować ministeryum, kiedy przedłoży Radzie państwa wniosek sejmu galicyjskiego do konstytucyjnego z nim postępowania; po 2ie, po przewidywanéj odmownéj odpowiedzi gabinetu, odwołać się winna delegacya do Izby, wnosząc żądanie: Izba wzywa ministeryum o przedłożenie jéj wniosku sejmu galicyjskiego dla konstytucyjnego z nim postępowania; po 3ie, gdyby Izba to żądanie delegacyi odrzuciła, i rząd sam nie złożył w jakikolwiek sposób wniosku sejmu galicyjskiego, jako wniosku sejmowego, delegacya wówczas w koniecznem następstwie opuściłaby musiała Izbę, któraby dowiodła, że nie chce nawet wziąść pod rozwagę wniosku sejmu galicyjskiego. Gdy wszystkie te trzy kroki są koniecznem następstwem jeden drugiego, przeto winny być *łącznie* uchwalone jako jedna droga postępowania.

Wspomniony wyżéj poseł projektujący tę drogę działania oraz popierający ją posłowie Ziemiałkowski i Bocheński wykazywali szczegółowo powody a nawet konieczność takiego postępowania i prawdopodobieństwo otrzymania pomyślnego rezultatu. Lecz nie będę powodów tych powtarzał, gdyż, dowodząc w artykułach wstępnych, jak prostą i konieczną jest ta postępowania droga, przytaczaliście już takowe, a przedstawiali je także w listach swoich wasi korespondenci.

Przyznając zapełną loiczność drodze postępowania proponowanéj przez dep. Chrzanowskiego, dep. Zyblikiewicz zarzucał jéj: iż może sprowadzić i z pewnością sprowadzi zwłokę, zanim przyjdą pod rozbiór Izby żądania we wniosku sejmowym zawarte; że należy się starać, aby, kiedy chwila jest korzystną, Izba przystąpiła jak najprędzéj do merytorycznego roztrząsania żądań we wniosku sejmowym zawartych. Projektował przeto, aby zastrzegłszy tylko w przemowie, iż rzeczywiście rząd powinien był przedłożyć Radzie państwa wniosek sejmowy, posłowie polscy wnieśli go sami do Izby.

Téj drugiéj drodze proponowanéj przez posła Zyblikiewicza zarzucali słusznie wyżéj wspomniani i inni posłowie: Że odbiera ona wnioskom charakter wniosku sejmowego (przez co i żądania kraju w nim wyrażone straciłyby na sile) i czyni go poprostu wnioskiem tych posłów N. N., ktorzyby go wnieśli do Izby, i którzy mogliby taki sam wniosek czynić, choćby sejm poprzednio nic nie uchwalił. Że droga ta faktycznie porzuca obronę skuteczności prawa sejmowego. Że obok tych niekorzyści, nie zabezpiecza bynajmniéj od zwłoki, gdyż Izba lub jéj Wydział, jeżeli zwlekać zechce, może także wniosek wniesiony przez samychże posłów i pozbawiony już przez to charakteru wniosku sejmowego, traktować naprzód formalnie. Przeto zarzut zwłoki jest wspólny obu drogom; lecz gdy idąc pierwszą drogą (p. Chrzanowskiego) zachowuje się wnioskowi sejmowemu jego charakter i broni się skuteczności prawa sejmu uchwalania wniosków, natomiast postępując drugą drogą (p. Zyblikiewicza) zmienia się wniosek sejmowy we wniosek posłów N. N. i niszczy się skuteczność prawa sejmowego, przyznanego § 19 statutu.

Ostatecznie na następnem zebraniu koła 18go stycznia wieczór dep. Zyblikiewicz cofnął swój wniosek, a droga działania proponowana przez dep. Chrzanowskiego uchwalona została *jednomyślnością* wraz z zastrzeżeniem, że wszystkie trzy kroki, naznaczone przez ten plan postępowania, są z sobą ściśle połączone i stanowią jedną całość.

Po odczytaniu już w Izbie znanéj interpelacyi ministrów, to jest po uczynieniu już pierwszego kroku na uchwalonéj drodze działania, minister p. Giskra zawiadomiony, jaki będzie krok drugi na téj drodze, oświadczył, iż gdy delegacya spełni go i wniesie żądanie, aby Izba zawezwała rząd o *przedłożenie* jéj wniosku sejmowego do konstytucyjnego z nim postępowania, ministeryum uczyni u uchwalenia tego żądania kwestyę gabinetową. Z tego powodu poddano raz jeszcze 20go stycznia całą tę sprawę pod obrady na kole posłów polskich. Jeden z posłów podniósł na nowo wówczas wniosek p. Zyblikiewicza, cofnięty 18go t. m., aby sami posłowie przedłożyli Izbie wniosek sejmowy, a myśl tę znów popierał głównie autor tego wniosku p. Zyblikiewicz. Deputowani Ziemiałkowski i Chrzanowski żądali, aby delegacya drogą już jednomyślności uchwaloną postępowała daléj; powtarzali przytaczane przez siebie dowody okazujące loiczność i skuteczność téj drogi, która stała się tem więcéj konieczną, gdy na niéj już uczyniono pierwszy z trzech kroków uchwalonych jako łączne i nierozdzielne. Wykazywali niedostatki drogi drugiéj, odbierającéj rezolucyi galicyjskiéj charakter wniosku sejmowego, które spowodowały porzucenie jéj całkiem przez delegacyę na przeszłem jéj posiedzeniu; że teraz po uczynieniu już interpelacyi, droga ta druga stała się jeszcze gorszą.

Tu wspomnieć muszę, że jeszcze 18 stycznia koło polskie wybrało większością głosów posła Ziemiałkowskiego, polecając mu ułożenie i uzasadnienie na posiedzeniu Izby wniosku, który, w razie odmownéj odpowiedzi ministrów na interpelacyę, postanowiło uczynić, aby Izba zawezwała rząd o przedłożenie jej rezolucyi galicyjskiéj. Otóż p. Ziemiałkowski odczytał ten wniosek ułożony w następujący sposób: „Izba wzywa, aby rząd udzielił jej do konstytucyjnego postępowania wniosek uchwalony przez sejm galicyjski 24 września r. z., a otrzymany przez ministeryum 30 października r. z.,“ Następnie przytaczał, dlaczego w miejsce wyrazów: „przedłożył dla konstytucyjnego z nim postępowania“, użył wyrazów: „udzielił dla konstytucyjnego z nim postępowania“. Uczynił to z następującego głównie powodu: Ministrowie twierdzą, że gdyby Izba zawezwała ich, aby *przedłożyli* jéj wniosek sejmowy, nie mogliby tego uczynić, głównie z przyczyny gdyż słowo „przedłożyć“ (*vorlegen*) dawałoby całemu żądaniu znaczenie, iż Izba wzywa rząd, aby złożył jéj ten wniosek jako przedłożenie rządowe (Regierungsvorlage). Tymczasem ministeryum z jednéj strony nie zgadza się z treścią wniosku, nie może go więc dobrowolnie czynić treścią przedłożenia rządowego; z drugiéj strony nie może przyznać Izbie prawa znaglania rządu, aby tenże przedkładał Izbie jaki wniosek lub projekt jako przedłożenie rządowe, boby łoby to wdzieranie się władzy ustawodawczéj w zakres władzy wykonawczéj.

Przytoczywszy poseł Ziemiałkowski te zarzuty ministrów przeciw słowu „przedłożyć“ (*vorlegen*), przedstawiał: Że ponieważ delegacyi polskiej idzie i iść powinno o to, aby wniosek sejmu galicyjskiego jako wniosek sejmowy, a nie jako przedłożenie rządowe, złożony był na stół Izby przez ministrów; przeto w miejsce słowa „przedłożyć“, użył w redakcyi wniosku słowa „udzielić do konstytucyjnego postępowania“.

Poseł Chrzanowski obstawał za utrzymaniem bez zmiany drogi działania uchwalonéj przez delegacyę 18 stycznia. Zgadzał się, że przez postawienie we wniosku w miejsce wyrazów „przedłożyć do konstytucyjnego postępowania“, wyrazów „udzielić do konstytucyjnego postępowania“, nie zmienia się w istocie swojej droga postępowania, ani pożądany przez delegacyę skutek, gdyż wniosek sejmowy z niezatartym swym charakterem byłby wprowadzony do Izby, gdyby ministeryum czy to złożyło go, czy udzieliło go Izbie do konstytucyjnego z nim postępowania. Jednak z następujących dwóch powodów wolał: by trwać przy słowie „przedłożyć“: 1 (Gdy ministeryum a raczéj jego większość stawianiem różnych przeszkód i przewłok objawia niechęć uczynienia zadość głównym żądaniom kraju, wyrażonym we wniosku sejmowym, i gdy widzi, że będzie trzeba stoczyć walkę z teraźniejszym gabinetem, mniema, że korzystniejszém do téj walki polem jest pole formalnego traktowania wniosku sejmowego, gdzie idzie o cały ten wniosek a istniejące już i wyraźnie w konstytucyi zapisane prawo za żądaniem delegacyi przemawia, a mniej korzystnem do stoczenia tego boju jest pole merytoryczne przy pojedynczém tèm lub owém żądaniu sejmowém. 2. Nadto obawia się, aby téj zmiany słownéj we wniosku nie poczytano za krok odwrotu delegacyi, i nie usiłowano z tego powodu do stawiania jej większego oporu i do pchania jej w tył daléj. Z tych powodów obstawał za utrzymaniem słowa „przed-łożyć“; a w każdym razie, choćby ze zmianą na słowo „udzielić“, za drogą postępowania uchwaloną jednomyślnie 18 stycznia.

Przy głosowaniu, delegacya przeważną większością głosów utrzymała swoją uchwałę co do całéj drogi postępowania, powziętą jednomyślnie 18 stycznia. Pięć tylko głosów oświadczyło się przeciw téj uchwale za drogą projektowaną początkowo przez posła Zyblikiewicza. Następnie poddano pod głosowanie jakiego wyrazu użyć w redakcyi wniosku „przedłożyć“ czy „udzielić“ a większość oświadczyła się za tym ostatnim.

To samienne przedstawienie przebiegu obrad w kole polskiem nad sposobem wprowadzenia wniosku sejmowego do Rady państwa, okazuje, jak mylnemi były wieści głoszące o rozdwojeniu z tego powodu w delegacyi i o rozdziale jej na dwie walczące z sobą partye.

Wspomniałem już na początku, iż konsekwentne spokojne lecz stanowcze postępowanie delegacyi obraną drogą doprowadziło ją już do osiągnienia jednego celu, iż wprowadzony został dość szybko wniosek sejmowy jako taki do Izby i na przyszłość zapewnioną została skuteczność prawa sejmowego uchwalania wniosków (które to prawo wydawało się jeszcze niedawno, bo w sierpniu r. z. kilku ministrom zamachem na konstytucyę) przez wyraźne wytknięcie drogi, którą wnioski te mają wchodzić do Rady państwa. Jest nadzieja że delegacya polska przez takie same spokojne a stanowcze dalsze postępowanie przy merytorycznem roztrząsaniu wniosku zdobędzie dla kraju rozszerzenie samorządu narodowego i uczynienie zadość choć główniejszym jego żądaniom.

Wiedeń 15 lutego.

Jeszcze nie ogłoszony projekt ustawy o pomnożeniu liczby deputowanych do Rady państwa, o ile szczegóły jego są wiadome, dostarcza wiele materyału do uwag. Przy obradach w łonie gabinetu nad tą ustawą, walczyły ze sobą dwa przeciwne prądy; Giskra, Plener, Herbst chcieli liczbę deputowanych pomnożyć na 406 (tj. podwójnie), zaś Berger, Potocki i Taaffe tylko o połowę tj. na 304. Ostatnie zdanie przemogło, jak się zdaje, tak przynajmniej zapewniają w kołach urzędowych. Pokazuje się atoli, że członkowie gabinetu nie czytali uważnie Statutów krajowych, bo inaczej wiedziećby musieli, że te sejmy, które zatrzymają obecny system wyborczy, podług nowych postanowień wcale wybierać nie mogą. Jak wiadomo, sejm podług kuryj wybiera do Rady państwa. Galicya np., która bezwarunkowo się oświadczyć musi przeciw wyborom bezpośrednim, posiada 26 kuryj wyborczych, a niektóre z nich tak są złożone, że liczą tylko po dwóch członków. Do nich liczyć należy kurye miast; tak np. Tarnopol — Brody mają dwóch deputowanych, Przemyśl — Jarosław dwóch, Tarnów i Rzeszów dwóch i t. d., a z pośród tych dwóch sejm dopiero obiera delegata jednego do Rady państwa. W razie podwojenia liczby deputowanych, sejm utraca faktycznie swe prawo wyborcze, wybór nie zależałby od jego woli, bo sejm musiałby wysyłać tych dwóch deputowanych, jacy właśnie reprezentują owe miasta. W razie pomnożenia liczby deputowanych o połowę tylko, powstaną nawet komiczne sytuacye. Jakże np. można będzie z pośród dwóch deputowanych z Przemyśla i Jarosławia wybierać półtora?? Z tego widać, że projekt rządowy nie da się przeprowadzić: Sejm nie może się zrzec swego prawa wyborczego, ani też deputowanych rozpołowić. Koło polskie jeszcze w tym przedmiocie nie mało narady, bo rząd projektów swoich dotąd nie przedłożył. Zdaniem mojem istnieje tylko jeden sposób wybrnięcia z tego kłopotu, tj. w razie pomnożenia liczby deputowanych o połowę, wypadałoby pozostawić sejmowi do woli, aby liczbę deputowanych, o którą skład delegacyi powiększony został, wybierano z grona całego sejmu. Sejm np. galicyjski wybierałby jak dotąd 38 deputowanych kuryami, wypadającą zaś nań liczbę 19 deputowanych (wskutek ogólnego pomnożenia liczby deputowanych) z całego sejmu bez uwzględnienia kuryj. To jedyny sposób wyjścia, o którym już nawet kilku znakomitych deputowanych naszych myślało. Przyznać trzeba, że prawnicy w gabinecie przedlitawskim najnowszym projektem ustawy nie bardzo się spisali.

Paryż 13 lutego.

δ. Hr. Walewski, który wsiadł na parowiec wracający z Aleksandryi, zawinie jutro do Marsylii. Przywiezie on urzędowe przystąpienie nowego gabinetu Ateńskiego do deklaracyi konferencyi. Margr. La Valette wyjdzie jako tako z tej sprawy, i złoży zaraz Izbie dokumenta wschodnie, do których doda akt przystąpienia Grecyi. Podnoszono wagę listu Cara do króla Greckiego, w którym miały

Część literacko-artystyczna.

Z PAMIĘTNIKÓW Jenerała Brandta.

Zmarły przed niewielą laty pruski Jenerał piechoty, Henryk Brandt urodzony w Prusiech zachodnich w r. 1789, wstąpił jako student do wojska pruskiego w r. 1807, a po zawarciu pokoju w Tylży, otrzymał patent na podporucznika w nowo uformowanym pułku polskim Legii nadwiślańskiej. Pułk ten miał przeznaczenie iść na wojnę do Hiszpanii, równie jak kilka innych pułków nowej formacyi z Księstwa Warszawskiego.

Ten więc Jenerał Brandt zostawił pamiętniki swoje, które teraz w Berlinie wyszły na widok publiczny. Odważny żołnierz, doświadczony i utalentowany wojskowy, opisuje całą kampanią hiszpańską i wyprawę do Moskwy, którą odbywał jako oficer w służbie polskiej. — Wiele spotykamy w nich ciekawych szczegółów i interesujących spostrzeżeń, mianowicie gdy te odnoszą się do wypadków lub osób bliżej nas obchodzących. Dotąd wyszedł tom jeden zawierający wspomnienia z czasów Napoleońskich — w następnym może znajdą się szczegóły do nowszych czasów, gdy Jenerał ten był komendantem pruskim w Poznaniu.

Opisując wojnę hiszpańską z najwyższą admiracyą mówi o Jenerale Chłopickim. Zdaniem jego, z pomiędzy wszystkich jenerałów armii francuskiej jeden tylko Chłopicki był zdolnym do prowadzenia tego rodzaju wojny, gdzie to trzeba było nie raz maszerować cały dzień i całą noc bez przestanku, oblegać jaką forteczkę, lub też samemu być oblężonym — słowèm ustawnie być w ruchu, i na chwilę nietracić czujności. Polacy prędko wprawili się do partyzantki i mieli oczywistą wyższość nad Francuzami. Gdzie tylko Chłopicki komenderował, tam na pewne pobił, lub rozpędził gerylasów. Żołnierz jego utrzymany w karności, wiedział, jak sobie radzić i jak się zachować: *bon pied, bon oeil, le nez au vent, l'oreille au guet, le coeur assez calme — outre ça, adroit, patient, infatigable* — te były przymioty żołnierza polskiego, który nawet w sztuce prędkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce, jedynej, jaką znali Hiszpanie, prędko im wyrównał.

Brandt, w tej części swych pamiętników, gdzie mu przychodzi mówić o kampanii 1812 r. obfitszym jest we wspomnienia mające bezpośredni związek z Polską.

Już wtenczas, mówi on, w kołach wojskowych polskich obiegały smutne wróżby o tej olbrzymiej wyprawie na Moskwę. Między innemi przytacza trafne, a tak przewidujące słowo jenerała Chłopickiego, które scharakteryzowało pozycyę Napoleona między Hiszpanią a Rosyą. „Kochany nasz Cesarz, powiedział on, zapalił ogień na dwóch krańcach Europy, i bodaj czy sobie palców nie sparzy.“

Ciekawe są ustępy pamiętnika, gdzie nam pokazuje Napoleona w jego stosunku do Polaków.

Było to w Poznaniu. — Pewnego dnia dawał Cesarz wielką audyencyę w refektarzu dawnego klasztoru Jezuitów. Zgromadziło się mnóstwo obywateli — Cesarz wszedł, i do zgromadzonych, przedstawiających się w kostiumach dworskich, tak przemówił: „*Messieurs j'aurai préferé de vous voir bottés et epéronnés, le sabre á coté à l'instar de vos ancêtres à l'approche des Tartares et Cosaques; nous vivons dans un temps oú il faut être armé de pied en cap et avoir la main à la garde de l'épée...* [1]) W liczbie osób, które się mu prezentowały, znajdował się hrabia Szołdrski, jeden

[1]) Mości panowie! wolałbym widzieć was w butach i przy ostrogach, z szablą u boku, tak jak chodzili wasi przodkowie kiedy im Tatar lub Kozak zagrażał; żyjemy w takich chwilach, że trzeba być uzbrojonym od stóp do głów, i rękę trzymać na rękojeści szabli...

z najmajętniejszych obywateli Wielkopolskich. Sprawował on urząd Sędziego pokoju, miał tytuł Excellencyi, a za polubowne zagodzenie wielu procesów, ozdobiony był orderem, na ten cel ustanowionym. Order ten suto był emaliowany. Zdaje się, że ta emalia uderzyła w oczy Napoleona, bo go na wstępie zapytał:

— Czy dużo robotników zatrudniasz w swojej fabryce? Gdy zaś Szołdrski nie miał żadnej w swych dobrach fabryki, prócz mnóstwa zakładów dobroczynnych, zaambarasowany tem zapytaniem nic nie odpowiedział; zapytał go Cesarz powtórnie.

— Masz przecie fabrykę porcelany — *Vous faites en porcelaine?*

Na to odezwał się z objaśnieniem prefekt departamentu:

— *Sire, c'est le comte Szołdrski, le plus riche proprietaire du pays* [2]). Poczem Cesarz dorzuciwszy: *Ah! c'est très bien* zwrócił się ku innej osobie.

Kiedy przyszła kolej na prezentacyę dam, przedstawiono mu między innemi hrabinę Mycielską, siedmnasto lub ośmnastoletnią osobę, *mais plus que potelée* [3]), a przytem kolosalnego wzrostu.

[2]) Najjaśniejszy panie — to hrabia Szołdrski, najmajętniejszy właściciel ziemski. —Anegdota ta przypomina inną w tym rodzaju, dla tego może jest tylko mylnem jej zastosowaniem.

— *Combien avez vous d'enfants?* spytał Cesarz.

— *Sire, je n'en ai pas.*

— *Vous êtes donc divorcée?*

— *Sire, je ne suis pas mariée du tout, je suis encore demoiselle.*

— *Ah, il ne faut pas trop choisir, vous n'avez pas de temps a perdre.* [4])

— Powiedz mi — pytałem potem mego przyjaciela (pisze Brandt) — jakie zrobił wrażenie Cesarz na naszych magnatach?

On mi na to: Nie najlepsze; uważają, że ma szorstkie maniery, głos przykry, ton rozkazujący, — słowem, że pod tym względem ani się umył do księcia Józefa Poniatowskiego, którego mają za wzór rycerskiej doskonałości.

To było mniej więcej ogólne wrażenie, jakie Cesarz zrobił na wyższej szlachcie, mianowicie na płci pięknej. Z innych wynurzeń się obywateli polskich można było już wtedy poznać, że zaufanie

[3]) Zbyt dobrej tuszy.

[4]) Wiele pani masz dzieci?
— Nie mam wcale Najj. Panie.
— Więc rozwódka?
— Niejestem zamężną, jestem panną.
— Nie trzeba zbyt przebierać, nie masz wćpanna wiele czasu do stracenia.

być zawarte dobre rady. Okólnik ks. Gorczakowa wyjaśnił, że list ten był napisany dla Europy.

Francya zachęca księcia Rumuńskiego do oporu opozycyi i chwali rozwiązanie Izby ulegającej wpływowi Bratiana. Rumunia staje się ważnym punktem strategicznym. Gdyby się tam ustalił wpływ Prus, hr. Bismark znalazłby broń przeciw Austryi, środek zatrzymania Rosyi w przymierzu a nawet środek użycia nowych sił przeciw Austryi. Ostatnia ewentualność była zdawna przewidziana przez petersburskiego korespondenta *L' Union.* Utrzymuje się tu jeszcze nadzieja, że instruktorowie francuzcy będą się mogli utrzymać w Rumunii. P. Strat, nowy ajent rumuński, był onegdaj u Cesarza.

Constitutionnel, Patrie i *France* rozwodzą się nad sprawą konfiskaty majątku króla Hanowerskiego, co oburza do najwyższego stopnia dzienniki hr. Bismarka. Dzienniki rządowe nie myślą zaprzestać tej polemiki, która służy interesom Francyi w Niemczech południowych. P. Drouyn de Lhuys, który nienawidzi ministra pruskiego, znosi się ciągle z ajentami południowych Niemiec, Danii i Szwecyi, lecz czas na niego jeszcze nie przyszedł. Mówią zawsze o przymierzu Francyi z Austryą i Włochami; Wiktor Emanuel miał pisać w tym względzie do Cesarza.

Poseł Szwedzki złożył margrabiemu La Valette kopię depeszy, w której minister Wachmeister rozwinął myśl Unii Skandynawskiej.

Z powodu śmierci Fuada paszy Dżemil pasza, poseł turecki, uda się do Nicei. *Journal officiel* wyraził się pochlebnie o zmarłym dyplomacie tureckim, najbieglejszym nieprzyjacielu Rosyi.

Otwarcie onegdaj kortezów w Madrycie oznaczyło dobrze rozdwojenie umysłów w Hiszpanii. Równie liczne okrzyki były za rzeczpospolitą co za monarchią. Przedstawiając sprawozdanie z czynności gabinetu, jen. Serrano nie zdradził swej myśli co do formy rządu. Nazajutrz opinie wzięły większą wydatność w skutek wybrania prezesem Izby p. Rivero, burmistrza Madrytu, będącego za monarchią demokratyczną. Tego samego dnia wieczorem 136 deputowanych oświadczyło się na zaproszeniu prywatnem za kandydaturą ojca króla Portugalskiego. Ukazała się wczoraj prawdziwa odezwa Izabeli II. Jest ona górna i potępia wszystko co uczyniła rewolucya.

Wkrótce stoczy się w Ciele Prawodawczem wielka bitwa z powodu nowej pożyczki paryskiej. Wielu deputowanych do niej się gotuje. Ogień zacznie Thiers.

Umarł tu p. Jabłoński, konsul w Zanzibar, który był przybył do Paryża dla poratowania zdrowia.

Siemiątkowski, oskarżony o zamiar otrucia księcia Beauffremont, został wypuszczony na wolność, lecz wydalony z Francyi.

Rzym 10 lutego.

Jak się dowiaduję z urzędowych źródeł, zasady układów przyjęte przez kardynała Antonellego i przez p. Wałujewa a potwierdzające wszystko to, com wam dotychczas o nich pisał, są następujące:

1) Ustępstwa dla katolickiego Kościoła ze strony Rosyi.

2) Ustanowienie nuncyatury apostolskiej w Petersburgu. Stolica Swięta kładzie za warunek, aby nuncyusz przy dworze rosyjskim to samo stanowisko zajmował, co w katolickich krajach i mógł się swobodnie i bezpośrednio znosić z biskupami i duchowieństwem.

3) Przywrócenie poselstwa rosyjskiego przy Stolicy Swiętej.

4) Akt urzędowy Stolicy Swiętej, potępiający wyraźnie i stanowczo stanowisko zajęte przez duchowieństwo polskie w ostatnich wypadkach, tudzież instrukcyę do biskupów i księży polskich pod rządem rosyjskim, upominające ich do uległości rządowi i do stronienia od wszelkich działań politycznych.

P. Wałujew otrzymał nadto od rządu rosyjskiego polecenie przeszkadzania usilnie zgodzie między dworem rzymskim a gabinetem wiedeńskim.

Układy postępowały dotąd nader pomyślnie, gdyż p. Wałujew na wszystko przystawał i wszystko obiecywał. Kardynał Antonelli roztrząsał już z p. Wałujewem treść i doniosłość przestrogi przeznaczonej dla duchowieństwa, gdy w upłynionym tygodniu Ojciec Swięty otrzymał nowe i obszerne z Polski relacye o ucisku Kościoła i gwałtach moskiewskich. Fakta te poparte niezbitemi dowody jasno okazywały, że postępowanie rządu rosyjskiego wręcz się sprzeciwiało mowie jego posłannika, i że między rzeczywistością a kłamliwemi obietnicami, mającemi jedynie na celu wyłudzenie aktu Stolicy Sw., zachodziła ogromna różnica. Mówią, że po otrzymaniu wspomnionych relacyi, Papież stał się niedowierzającym, i że kardynał Antonelli obawia się, aby układy całkiem się nie rozchwiały. Nie wiem tedy, czy sekretarzowi stanu uda się ocalić i do pożądanego doprowadzić celu żądanie carskiego ministra.

P. Posada Herrera poseł hiszpański opuścił Rzym, udając się do Madrytu, gdzie został wybrany deputowanym do Kortezów. Dwór rzymski nie uznał go w charakterze posła, a okoliczność ta przyczyniła się podobno wielce do jego wyjazdu. P. Ximenes objął po nim zarząd ambasady. Skutkiem manifestacyj madryckich przeciw nuncyuszowi i zniewagi herbów papieskich, kardynał Antonelli przesłał był margr. Franchiemu nakaz opuszczenia Madrytu i zatrzymania się na teritoryum francuskiem w pobliżu granicy hiszpańskiej w Bajonnie, jeżeli rząd tymczasowy nie da pożądanej satysfakcyi i winowajców nie ukarze. Atoli rząd chętnie się na to zgodził i przeprosił mgra. Franchiego, w Rzymie zaś p. Posada Herrera ponowił kardynałowi Antonellemu te same wymówki i przeprosiny, obiecując przytem, że sprawcy manifestacyi ukarani zostaną. Po takich oświadczeniach cofnięto nakaz odwołujący nuncyusza i polecono mu zająć na nowo zwyczajne stanowisko w Madrycie.

Przejeżdżał tędy w ciągu tygodnia książę Wirtemberski udający się do Palermo. Za powrotem zatrzyma się dłużej i będzie zwiedzał ciekawości rzymskie.

W drukarni rządowej ukończono druk monumentalnego dzieła zawierającego oświadczenia biskupów ze wszystkich części świata na korzyść świeckiej władzy papieży. Dzieło to składa się z siedmiu wielkich i grubych ksiąg bardzo starannie wydrukowanych.

W kościele św. Jędrzeja *della Valle* wyświęcony został ks. Karol Eyre, mianowany przez breve z d. 3 grudnia z. r. biskupem Anazarby *in partibus* i delegatem apostolskim w Szkocyi. Wyświęcał go kardynał Reisach mający za asystentów arcybiskupów Manninga i Merodego. Hierarchia katolicka w Szkocyi niebawem przywróconą zostanie. Ojciec Swięty mianował już dwóch arcybiskupów, z których jeden będzie rezydował w Glasgowie, drugi w S. André, tudzież 10 biskupów w innych dziesięciu głównych miastach szkockich. Ustanowienie hierarchii katolickiej w Szkocyi jest jednem ze znakomitych dzieł panowania Piusa IX.

Dzienniki religijne we Włoszech powtarzają podług *Moniteur maçonnique* list p. Ryszarda Vaux w. mistrza wolnomularzy w Pensylwanii, tudzież inny list p. John Thomsons w. sekretarza towarzystwa, pisane oba z Filadelfii d. 30 listopada z. r. i dowodzące, że Pius IX nigdy nie należał do amerykańskiego wolnomularstwa, jak to *Siècle* utrzymuje.

Umarł w Rzymie temi dniami w 80 roku życia monsignor Alberghini, dziekan Roty, słynny z oszczędności. Kilkakrotnie odmawiał kapelusza kardynalskiego, by wydatków instalacyi uniknąć.

Cesarz Birmański podług wiadomości otrzymanych w Propagandzie, oświadczył negrowi Abbono, wikaryuszowi apostolskiemu, że nie będzie się sprzeciwiał przybyciu na sobór biskupów katolickich w państwie jego zamieszkałych, lecz że owszem opatrzy ich na drogę. Inne równie pocieszające wiadomości dochodzą ze stron dalekich do Propagandy.

Książę Torlonia ofiarował Papieżowi pałac Girand koło Watykanu, znakomity gmach Rafaela, na mieszkanie dla biskupów na sobór przybywających, a kilku innych wielkich właścicieli rzymskich ofiarowało także swe pałace.

Karnawał rzymski zaledwie ostatnich dni ożywić się nieco zdołał. Na Corso prawie całkiem powozów zbywało. Zaledwie w tłusty czwartek kilka a wczoraj kilkanaście ich liczono. Za to pieszych było mnóstwo; lecz cudzoziemcy wszędzie przemagali liczbą. W oknach i na balkonach najwięcej widać było Anglików płci obojej, Amerykanów i Moskali. Znawi najbardziej karnawał ożywiali. Rzymianie zaledwie się pokazali na ostatnich balach maskowych w teatrach *Apollo* i *Argentina*, gdzie parę tysięcy osób liczono.

Radca wyższego Sądu krajowego we Lwowie Antoni Dziamski mianowany został wiceprezesem lwowskiego sądu krajowego.

Wiedeń 16 lutego. W Wiedniu obiegają od dwóch dni pogłoski, że wspólny minister skarbu baron Becke ma zastąpić internuncyusza austryackiego na dworze tureckim, barona Prokescha. Wiadomość ta od pewnego czasu uporczywie się powtarza, lubo jej *Wiener Abendpost* parokrotnie już zaprzeczała. Obecnie łączą mniemaną nominacyą barona Beckego na internuncyusza austryackiego w Konstantynopolu — z będącą właśnie na porządku dziennym sprawą kolei tureckich. Równocześnie pojawił się bowiem sążnisty artykuł w *Wiener Abendpost* o potrzebie i zaletach kolei tureckich.

— Do jednego z dzienników niemieckich piszą, że poseł pruski w Wiedniu otrzymał od rządu swego polecenie, aby hr. Beustowi złożył podziękowanie za ostrzeżenie względem zamachu na życie hr. Bismarka, i zarazem mu oświadczył, iż kroku tego po lojalności rządu austryackiego można się było spodziewać. Poseł pruski nadto miał nadmienić o potrzebie zupełnego przywrócenia stosunków przyjaznych między Wiedniem a Berlinem, które tylko w ten sposób mogłoby być przyspieszone, gdyby Prusy nie potrzebowały upatrywać głównego źródła agitacyj politycznych przeciw całości państwa pruskiego właśnie w pobliżu siedziby rządu wiedeńskiego, i gdyby agitacye te nie mogły liczyć na opiekę gościnności austryackiej, tj. innemi słowy, gdyby rząd austryacki się zdecydował królowi hanowerskiemu wypowiedzieć gościnność w Hietzing. Podajemy tę wersyę, zostawiając całą za nią odpowiedzialność dziennikowi (*Carlsruher Ztg*), z którego wiadomość tę czerpiemy; wersya powyższa atoli dosyć licuje z dotychczasowem postępowaniem p. Bismarka.

— Spór w sprawie kandydatury Falka i Wahrmanna w Peszcie skończył się wreszcie ustąpieniem pierwszego. Komitet wyborczy nie bez pewnej goryczy przeciw Deakowi uwolnił Dra Falka; komitet złożył oświadczenie, nad którem zapewne każdy Węgier ubolewać będzie, bo po raz pierwszy spotykamy się tam z zarzutami przeciw mężowi stojącemu na czele całego narodu. „Jest to faktem niezaprzeczalnym“ — pisze komitet — „że przy wyborach deputowanych rzucono także na szalę powagę naczelnika stronnictwa.

Jest to pożałowania godny wypadek, wybory bowiem są rzeczą zaufania, a zaufanie powagą zastąpić się nie da; podczas gdy z drugiej strony, gdzie się rozchodzi o dwóch kandydatów z tego samego stronnictwa, tam powaga nie ma powodu stawać w walce po stronie jednego z zapaśników.

W obecnej sprawie wypadek ten jest podwójnie pożałowania godnym, ponieważ zdawałoby się na pozór, że kandydatura Dra Falka wymierzoną była przeciw interesom handlowym stolicy i przeciw urzeczywistnieniu równouprawnienia żydów, a jakoby obrona tych dwóch interesów warunkiem była przeciwkandydatury.

Żaden jednak z tych wypadków nie zachodzi tutaj.

Stronnictwo nasze czuje żywo tę konieczność, że nasza reprezentacya kraju także i w żywiołach swoich zmienić się musi na reprezentacyę interesów. Jest to nieunikniona konieczność. Z tego powodu stawialiśmy na kandydata przedewszystkiem p. Aleksandra Vetseya, w którym schodzi się niejako inteligentny kupiec z mężem zasad pod każdym względem zaufania godnym. Kiedy p. Vetsey się cofnął, postawiliśmy na kandydata p. Maksymiliana Falka, naczelnego redaktora *Pester Lloyda*, pisma handlowego *par excellence*, który właśnie dla swych rozległych wiadomości łączy w sobie zastępstwo różnorodnych interesów, a który w najcięższych czasach zawsze zacięcie stawał w obronie zasad stronnictwa Deaka.

Posądzanie nas, jakobyśmy chcieli niedopuścić wyboru żyda, stanowczo odpychamy; po bezwarunkowem równouprawnieniu żydów nie widzimy w tem, czy żyd faktycznie zasiędzie na ławie reprezentantów kraju czy nie, ani zwycięztwa, ani klęski dla jakiejkolwiek zasady.

Kiedy ustawa rozszerzyła możność wyboru na każdego obywatela, usunęła przez to tę okoliczność, że religia mogła być użytą za pozór, albo za agitacyą przeciw albo za wyborem, a jeżli wybór żyda mimo to podnoszą do kwestyi zasad, to nie może to być więcej polityczną, ale co najwięcej wyznaniową zasadą. Czy jednak jest to zbawiennem, aby kwestyę wyborczą zamienić na kwestyę wyznaniową — oddajemy pod sąd publiczności.

Nasz kandydat w skutek życzenia przywódzcy stronnictwa zmuszonym był cofnąć się, w jedynym powiecie wyborczym stolicy, gdzie wybór praktycznego kupca, izraelity i p. M. Wahrmanna jest możebnym.

My z naszej strony żałujemy i tego cofnięcia się, i wyrazów przywódzcy stronnictwa, które to cofnięcie się wywołały i uważamy podobne opiekowanie się w sprawach wyborów, z kądkolwiek ono pochodzi, za ograniczenie wolności wyborczej“.

Powtórzyliśmy oświadczenie komitetu wyborczego, lubo sprawa ta nas bliżej nie obchodzi, a powtórzyliśmy je dla tego, ponieważ — jak już wspomnieliśmy — po raz pierwszy w podobny sposób przemawia liczny zastęp Węgrów przeciw Deakowi. Ze stanowiska wolności wyborczej nie podobna komitetowi odmówić słuszności, bo Deak znanem oświadczeniem swojem wybór Falka uczynił prawie niemożebnym. Zgadzamy się również z komitetem co do zasady, że deputowanych nie można klasyfikować podług wyznania, a tem mniej wybierać ich dla wyznania. Wybory to rzecz — zaufania, które tym razem stało przeważnie po stronie Falka, światłego i zasłużonego publicysty węgierskiego. Lecz z drugiej strony uwzględnić należy, co już raz podnieśliśmy, że Deak powodował się względami politycznemi; szło mu o faktyczne przeprowadzenie równo uprawnienia wyznań, czyli raczej o to, aby narodu węgierskiego nie posądzano o wsteczność. Przypadek zrządził, że w Peszcie stanęło naprzeciw siebie dwóch kandydatów, o równie silnem stronnictwie, obaj Deakiści, jeden wyznania chrześciańskiego, drugi żydowskiego, a Deak zapytany przez wyborców, za kim mają głosować, oświadczył się za ostatnim. Falk niewątpliwie w innym okręgu wyjdzie z urny wyborczej jako deputowany na sejm węgierski.

— Adjunkt budownictwa Józef Wojciechowski mianowany został inżynierem w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— Z Zagrzebia donoszą, że N. Państwo z pewnością przyjadą tam dnia 8 marca.

Grecya.

Kilka dzienników mówiło o *memorandum*, które p. Rangbabe przedłożył konferencyi w przedmiocie sporu grecko-tureckiego. Ponieważ memorandum to rozbiera bardzo dokładnie ze stanowiska greckiego żądania Turcyi, podajemy je, dzieląc długą jego osnowę na kilka numerów:

I. *Powody sporu.* Ponieważ mocarstwa zbierając się na konferencyę, postanowiły ograniczyć się na samym sporze, bez odnoszenia się do jego źródła, jasnem jest, że jedynej bezpośredniej przyczyny, której przypisać można zerwanie, szukać należy w notach zbyt gwałtownych i w *ultimatum* przesłanem Grecyi ostatecznie przez rząd ottomański. Ze strony greckiej nie było żadnego faktu, któryby tłómaczony być mógł jako wyzwanie.

Nikt nie powie, aby trwała postawa Grecyi wobec Turcyi w ciągu ostatnich trzech lat stanowiła to wyzwanie. Postawa ta nie jest faktem nowym, który byłby zdolnym usprawiedliwić nagłe postanowienie. Była ona zresztą kilkakrotnie ze strony ministerstwa greckiego przedmiotem szczerych wynurzeń, których ważność zdawał się pojmować rząd turecki i zadawalać się niemi. Wreszcie wracać do tych dalekich przyczyn, byłoby to przekraczać granice, jakie sobie konferencya zakreśliła, i Grecya miałaby wtedy prawo żądać zbadania przyczyn, które wpływały na jej postępowanie, i starać się usprawiedliwić żywość sympatyj swoich dla Kreteńczyków.

Mówiono atoli, że właśnie dla tego, że urazy były dawne, przepełniły kielich; trzeba było tylko kropli, aby przeciekła przez brzegi. Kroplą tą była obelga wyrządzona posłowi tureckiemu przez ochotników, którzy udając się do Krety, przeciągali po pod jego oknami w biały dzień z rozwiniętą chorągwią, bez żadnego oporu ze strony rządu, który go stawić nie śmiał lub nie chciał. Fakt ten jakkolwiek pożałowania godny, nawet w razie gdyby sprawcy jego mieli tylko na celu urągać rządowi lub go narazić, niemniej należy do rzędu tych, które między rządami troskliwemi o spokój świata, załatwiają się wyjaśnieniami, lub zadośćuczynieniem żądanem i otrzymanem w duchu pojednania. Lecz tu nie było tego wypadku; p. Delyannis, grecki minister spraw zagranicznych, w jednej z swych odpowiedzi na notę Fotiadesa-beja powiedział mu to otwarcie. Zaprzeczenie to, które byłoby niemożebnem, gdyby nie było prawdziwem, pozostało bez odpowiedzi. Działano więc w Stambule z pożałowania godnym pośpiechem na podstawie bezzasadnej wieści zbyt lekkomyślnie przyjętej i doniesionej. Spór wywołało *ultimatum*, którego żadna bezpośrednia i nowa przyczyna nie powodowała.

II. *Ultimatum.* Przejdźmy do samego *ultimatum*, zbadajmy jego warunki, aby się przekonać, co w nich jest praktycznego i słusznego i do jakiego stopnia Grecya winna sama sobie, odrzucić je, lub zastosować się do nich, aby oddać przysługę interesom pokoju. Warunków tych jest pięć:

Punkt 1. *Że Grecya przyjmuje wyraźnie zobowiązanie zastosować się na przyszłość do traktatów istniejących między nią i Turcyą, a w ogóle do ustaw międzynarodowych.*

Punkt ten przez samą ogólność swoją jest bez praktycznej doniosłości. Każde państwo ukonstytuowane winno zwrócić uwagę na zobowiązania, jakim Turcya poddać chce Grecyą. Rząd grecki przeciwnie musiał przypominać często Turcyi zachowanie traktatów istniejących, mianowicie tych, które dotyczą karcenia rozbojów na granicach; bezpieczeństwo i spokój jego były w tem interesowane; jego domagania się pozostały bezowocne; nie raz musiał odwoływać się do mocarstw opiekuńczych.

Punkt 2. *Karanie według ustaw tych, co się stali winnymi zaczepek dokonanych na żołnierzach i obywatelach ottomańskich i wynagrodzenie ofiar owych zbrodni.*

Punkt ten tak jest sformułowany, że nie może się odnosić do Greków walczących w Krecie. Najelementarniejsza znajomość prawa narodów, sprzeciwia się podobnemu przypuszczeniu. Dotyczy to nieznanej urazy, której nie wiedzianoby przyczyny, gdyby p. Delyannis nie był o niej nadmienił w nocie do Fotiades-beja, pozostałej bez odpowiedzi. Według greckiego ministra spraw zagranicznych, Albańczyk, poddany ottomański, poważnił się w Syra z innym Albańczykiem i ugodził go sztyletem. Policya puściła się w pogoń za przestępcą, lecz powiodło mu się uciec i opuścić Grecyę. Jestże to powód usprawiedliwiający reklamacye i zerwanie?

Punkt 3. *Aby rodziny kreteńskie mogły swobodnie wsiadać na okręty w celu powrotu do swej ojczyzny i aby rząd grecki skuteczną dawał opiekę ich przejazdowi.*

Grecya nic nie ma przeciw temu punktowi. Rząd grecki oświadczał zawsze, że Kreteńczykom, którzy zupełną mają wolność szukać schronienia na jego terytoryum, przyjmowani są sympatycznie i utrzymywani prywatnemi darami i wielkiemi ofiarami ze strony państwa, niemniej wolno jest wyjeżdżać, kiedy im się podoba. Dwa czy trzy razy Kandyoci oburzeni, że pewna liczba ich współziomków wydala się i opuszcza, jak mniemali, ich sprawę, usiłowali przeszkodzić im faktycznie. Miotali oni na nich obelgi, napadali nawet na nich grąbiąc ich rzeczy. Policya wmieszała się, rozprószyła burzycielów, przywróciła porządek i dozwoliła wsiadać na okręty tym, którzy chcieli odjeżdżać.

Rząd grecki postępował w tej mierze z surowością, która aż popularność jego silnie podkopywała, gdyż z poszlaków rzekomych wnoszono, że poselstwo tureckie usiłowaniami wszelkiego rodzaju i pieniędzmi nawet skłoniło kilka rodzin do powrotu do Krety, aby zjednać wiarę temu co często a zbyt przedwcześnie twierdzono, że Kreta poddała się i szczęśliwą jest z tego poddania. Po ukróceniu przez władze raz lub dwa owych nieporządków, nie powtórzyły się więcej, czterdzieści transportów odpłynęło bezprzeszkodnie, zanim *ultimatum* tureckie stało się istotnym powodem zerwania.

W tym samym dniu, w którym wręczone zostało w Atenach, 200 Kreteńczyków wsiadło na okręt bez żadnej przeszkody. Turcya wynajęła statki austryackie lub francuskie dla przeprawy Kreteńczyków; zdawała się ona mniemać, że należy im dać eskortę z wojennych statków mocarstw. Grecya niesprzeciwiała się temu; zyskiwała owszem na tem, gdyż miała świadków odjazdu Kreteńczyków, świadków mogących się przekonać, że jeżeli na 60,000 wychodźców 4000 tylko wróciło do Krety, to bynajmniej nie jest jej winą. Żaden środek ułatwiający przyjazd rodzin chcących dobrowolnie opuścić kraj, nie napotka na przeszkody ze strony rządu greckiego.

(*D. c. n.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 lutego. Jutro zbierze się komisya ministeryalna w sprawie targów wołowych w Krakowie. Dajemy o niéj niejakie wiadomości w oddziale gospodarczym.

— Towarzystwo angielskie oświetlania gazem w Wiedniu, w obawie, aby już teraz miasto nie zawarło kontraktu z innem przedsiębiorstwem na przyszłość, spuściło dobrowolnie cenę 1,000 stóp sześciennych dla prywatnych konsumentów z 4 na $3\frac{1}{2}$ złr. Konsumenci gazu w Krakowie płacą po 6 złr. Jak wiadomo, komisya gazowa z naszéj Rady miejskiéj delegowana po kilkunastu miesiącach zdobyła się na sprowadzenie fotometru; potem kilka tygodni czekała na ustawienie tego narządu, a gdy narząd stoi także od kilku tygodni zbiera albo i nie zbiera spostrzeżenia. Wszelako jest nadzieja, że zanim upłynie czas kontraktu, wykaże się, że miasto nasze płaci za większą ilość gazu, niż go wypala. Skoro bowiem okres wyborczy teraźniejszy Rady miejskiéj upłynie, to z przyszłemi wyborami i z przyszłą Radą miejską inna komisya będzie wyznaczoną, ta zaś tym samym trybem zostawi po sześciu latach kwestyę gazową w spuściźnie swoim następcom, a ci znów wyznaczą komisyę, i tak pójdzie dalej aż do téj szczęśliwéj epoki, w któréj upłynie kontrakt, to już niewątpliwie spodziewać się można, że wnuki nasze będą mieli gaz tańszy i jaśniejszy.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło w bieżącym miesiącu dwa posiedzenia. Na pierwszem, d. 1 lutego prof. Dr Biesiadecki wspomniał o doświadczeniach prof. Rotha w celu wyjaśnienia powstawania wrzodów w przewodzie pokarmowym; prof. Dr Janikowski odczytał sprawozdanie z czynności lekarsko sądowych dokonanych w Warszawie w r. 1866; Dr Szalay opowiedział przypadek nagłéj śmierci; a Dr Ściborowski dwa przypadki lekarsko-sądowe, zakończone śmiercią w skutek pęknięcia wątroby i śledziony. W końcu wybrano Członkiem korespondentem Dra Tytusa Szczepańskiego w Strzyżowie, a sekretarzem dorocznym Towarzystwa, w miejsce Dra Barzyckiego udającego się na posadę lekarza powiatowego do Bohorodczan, wybranym został Dr Julian Łucki. Na drugiém posiedzeniu d. 15 b. m. wybrano komisyę mającą się zająć ostateczném opracowaniem i przesłaniem do Wiednia, projektu urządzenia służby zdrowia w Galicyi, poczém prof. Dr Madurowicz miał obszerny wykład o wypadnięciu łożyska.

— Dziś o godz. $2\frac{1}{2}$ po południu jakiś mężczyzna w kurtce aksamitnéj popisywał się po chodnikach plantacyjnych bezpłatnie w sztuce jeżdżenia konno i zwycięzko płoszył dzieci używające pierwszego ciepła słonecznego. Żałować wypada, że się nikt nie znalazł, coby mu dotykalnie wskazał, gdzie droga dla koni, a gdzie dla ludzi.

— Znakomity wirtuoz na skrzypcach p. Gustaw Frieman, nadworny solista W. Księcia Heskiego, ma wkrótce dać się u nas słyszeć w koncercie, który odegra w pyzejeździe do Warszawy z Poznania, gdzie o jego talencie Dzienniki miejscowe najzaszczytniejszą czynią wzmiankę.

— Otrzymaliśmy dziś pod głoskami S. W. złr. 5 dla powracających z niewoli moskiewskiéj ziomków.

— Rzeźbiarz krakowski p. Brzostowski przesłał na wystawę sztuk pięknych w Warszawie rzeźbę z drzewa w medalionie głowy Ambrożego Grabowskiego.

— Nie potwierdza się wiadomość podana w dzien-

---

w Napoleona znacznie się zachwiało.

Ani wątpić, że już wtenczas wielu znalazło się przewidujących patryotów, którzy mało przywiązywali wiary w obietnice napoleońskie co do utworzenia Polski całej i niepodległej.

Jeden tylko książę Józef Poniatowski nie dopuszczał cienia podejrzenia i nieufności do wielkiej swej duszy, pomimo, że doznawał od Cesarza przykrego nieraz i niegodnego monarchy obejścia się z sobą.

Oto jedna z takich scen, jaka zaszła między nim a Cesarzem zaraz po bitwie pod Smoleńskiem.

„Napoleon robił przegląd korpuru Poniatowskiego, i wysypał na pułki obfite zdroje łask. Dowcipnisie nazwali ten dzień: dniem usprawiedliwienia się Napoleona. Aby ten dowcip zrozumieć, winienem dać objaśnienie. Książę Józef w wilią uderzenia na Smoleńsk udał się ze swoim sztabem do głównej kwatery Cesarskiej we wsi Iwanowskie, bądź, aby mu się przedstawić, bądź, aby odebrać dokładniejsze rozkazy do jutrzejszej bitwy, bądź nareszcie, aby zatrzeć złe wrażenie, jakie na Cesarzu sprawiły były dawniejsze jego skargi i zażalenia na brak żywności, pieniędzy, i innych potrzeb wojennych, niemniej udział, jaki miał w błędach popełnionych przez Hieronima, króla westfalskiego.

Napoleon wszystkie te przedstawienia księcia starł na miazgę, a raczej w szczególny sposób usunął. Z Wilna pod datą 9go lipca napisał on list, który przez czyjąś niedyskrecyę latał po różnych rękach i brzmiał w tych słowach:

„*Mon Cousin! Répondez au prince Poniatowski, que vous avez mis sa lettre sous les yeux de l'Empereur, que S. M. a été très-mécontente de savoir qu'il parle de solde, de pain, lorsqu'il s'agit de poursuivre l'ennemi; que S. M. a été d'autant plus surprise, qu'il est seul de son côté avec peu de monde, et que, lorsque les gardes de l'Empereur qui sont venus à Wilna à marches forcées de Paris, au lieu d'avoir demi-ration, manquent de pain, n'ont que dela viande, et ne murmurent point L'Empereur n'a pu voir qu'avec peine que les Polonais soient assez mauvais soldats, et aient assez mauvais esprit pour relever de pareils privations, et que S. M. espère, qu'elle n'entendra plus parler de cela*“. [5])

[5]) Mój kuzynie! Odpowiedz księciu P., że list jego przestawiłeś Cesarzowi. Że J. C. mość bardzo był nierad temu upominaniu się o żołd, o żywność, w chwili, gdy trzeba ścigać nieprzyjaciela; że tem więcej zdziwił się Cesarz, iż się on jeden tylko upomina z niewielką garstką swoich, wtenczas, kiedy gwardya Cesarska, co z Paryża przyszła do Wilna forsownym marszem, zamiast otrzymać swoją racyę żywności, nie ma chleba, tylko mięso, a mimo tego nie szemrze. Przykro było Cesarzowi, że Polacy są tak źli żołnierze, i tak niesfornego ducha, gdy się mogą uskarżać na niedostatek; z resztą Cesarz sobie życzy, aby już więcej nie było o tem mowy.

„Książe Józef w towarzystwie Jenerała Fiszera szefa głównego sztabu i kilku jenerałów, przybył do Cesarza i zastał go przy ogniu biwakowym. Po dosyć uprzejmem powitaniu, Cesarz zapytał, jaka jest rzeczywista siła korpusu; a gdy pokazało się, że liczba żołnierzy znacznie się zmniejszyła z powodu braku żywności, uciążliwych marszów i innych niedogodności, spytał Napoleon, zwracając się porywczo do Jenerała Fiszera:

— *Mais f.. ou avez-vous laissé votre monde?*

— *Sire* — odrzekł tenże — *le manque des vivres, les fatiques, les...*

— *Bah* — przerwał Cesarz — *vous me chantez toujours la même antienne: pourquoi les autres corps n'ont-il pas laissé la moitié de leur monde en route? Mais je sais bien d'ou cela vient, vous tous n'êtes bons qu'avec vos p... à Varsovie* [6]). Niektórzy utrzymywali, że Napoleon powiedział: *qu'avec vos danseuses*... Po tej rozmowie rozeszło się zgromadzenie.

[6]) Gdzieście u djabła pogubili ludzi?

— Naj. Panie — niedostatek żywności, trudy i....

— Ba! zawsze śpiewacie mi jedną piosenkę; a czemuż inne korpusy ani połowy ludzi nie zostawiły w drodze? Wiem ja, z kąd to pochodzi, i wszyscyście do niczego, tylko do d..... w Warszawie.

„Scena ta musiała na księciu Józefie wywrzeć najprzykrzejsze wrażenie — powiadają, że ledwo mógł pohamować swoje oburzenie, i o mało nie przyszło do tego, że chciał wystąpić z armii.

„Gdy potem nastąpił pewien rodzaj pogodzenia się, Książę jeszcze raz udał się do Napoleona. W ciągu rozmowy zwrócił uwagę Cesarza, że korpus, którym dowodzi jest jak zgubiony w wielkiej armii, będąc skazanym na rolę podrzędną; a przeciwnie, mógłby wielce stać się użytecznym, gdyby mu pozwolił zwrócić się na Kijów. W guberniach tych panuje obfitość, a mieszkańcy wyglądają go jak zbawcy; możnaby formować nowe pułki, mianowicie lekkiej jazdy, zgoła, tam jest najsłabsza strona Rosyi, która nie tak łatwo dałaby radę powstaniu w tych prowincyach tchnących patryotycznym duchem. Cesarz zbijał te przedstawienia; atoli Książę coraz więcej nacierał, i mówił do przekonania, rzucając się prawie na klęczki, aby mu pozwolił ruszyć na Ukrainę. Ta natarczywość wzbudziła w Napoleonie taki gniew, że jak mi powiadano, odwrócił się od niego, a nawet pogroził, że każe go rozstrzelać, jeżliby ośmielił się pójść na Ukrainę mimo jego woli. Z tego zdarzenia, które niebawem stało się głośnem, wyprowadzono rozmaite wnioski; wiara w nieomylność Cesarza doznała ogromnego szwanku pod murami Smoleńska“.

Jenerał Brandt utrzymuje w dalszym ciągu swoich wspomnień, ze pożar Moskwy nie koniecznie był dziełem heroicznem Rostopczyna, powstał raczej z nieostrożności i przypadku. Katastrofę odwrotu z pod Moskwy nie przypisuje ani wielkim mrozom, ani dzielności Moskali. Owszem twierdzi, że cała wielka armia mogła była jak najwygodniej przezimować w Moskwie, gdyby Francuzi mieli jaki taki dar uorganizowania dowozu żywności i innych potrzeb. Co się zaś Rosyan tyczy, ci również, gdyby byli umieli z okoliczności korzystać, niezawodnie przy przeprawie przez Berezynę armia francuska byłaby grób swój znalazła. Przyczyna nieszczęśliwego odwrotu przyszła razem z Napoleonem do Rosyi; przyczyną tą był nieład panujący w wojsku, któremu nie umiał zaradzić. Kiedy posuwano się w głąb, już wtedy za armią wlókł się ogon maroderów wynoszący ze czterdzieści tysięcy żołnierza zdatnego do boju, a niezostającego pod żadną komendą. Pod Moskwą i jeszcze przed rozpoczęciem odwrotu, liczba maroderów wzrosła w nieskończoność. Napoleon, nie kto inny, swojemi dezorganizacyjnemi rozporządzeniami zrujnował tę olbrzymią armię wprzód nim jeszcze stanęła do boju. Na nim cięży wina całego nieszczęścia — słusznie też Marmont powiedział o nim: *L'orgueil avait remplaié les eclaires du génie.*

niku naszym, na podstawie doniesienia piam warszawskich o śmierci Zenona Fisza znanego w piśmiennictwie pod nazwiskiem Tadeusza Padaiicy, uzupełniona przez nas spisem prac jego literackich. Wszelako brat jego pisze o nim z Ukrainy, że stan jego choroby nie daje nadziei wyzdrowienia, gdyż na mózgu ma mieć tuberkuły, jak twierdzą lekarze kijowscy i zostaje od września w stanie obłąkania, a lubo dużo mówi i pisze, wszelako wszystko to jest bez związku. Mało jada i mało sypia, a on co był zbytecznie otyły, schudł mocno. Przy tem opanowała go myśl, że go chcą otruć żywem srebrem.

— Rada miejska we Lwowie nadała stypendyum miejskie imienia Arcyks. Rudolfa 126 zlr. rocznie, Władysławowi Nowickiemu uczniowi szkoły realnéj we Lwowie.

— *Dziennik Lwowski* donosił, że hr. Zygmunt Wielopolski padł w pojedynku ugodzony kulą. Hr. Zygmunt Wielopolski nie mógł paść ugodzony kulą, bo się wcale ostatniemi czasy nie strzelał i niedawno był w Galicyi.

— Telegram z Nowego Jorku donosi 14go, że parowiec „Nellie Stevens" spłonął, przy czem 63 osób życie straciło.

— Dnia 16 lutego pochmurno, po południu deszcz. Ciepło doszło do + 6°.0 od + 1°.2 R. Barometr stoi w mierze; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 17 lutego był 331.68, termometru + 2°.3 Reaum. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 18 lutego, Śéj Konstancyi panny.

Sprawy sądowe.

Kraków d. 17 lutego.

Przewodniczący: Antoniewicz. Sędziowie: Schnitzel, Ciechanowski; Podprokurator: Damasiewicz; Protokolista: Podsoński.

(*Obraza Majestatu*). Mało komu z miejscowych czytelników nie jest znaną osobistość, którą w niniejszej rozprawie reprezentować zamyślamy. Ten i ów zapewne nieraz zachodził w głowę, gdzie nagle zniknął człowiek młody, o białej chorowitej twarzy, a przytem kaleka na lewą nogę, który mieniąc się „ofiarą sprawy narodowej, z lat ostatnich" zwykł był apelować do miłosierdzia i patryotycznego poczucia swych bliźnich, a zwłaszcza bliźnich zostających w ścisłych stosunkach z cukiernią Redolfiego. — Długo on bardzo długo, wraz z szejką młodziutkich urwisów, ową plagą naszej publiczności, zalegał chodniki przed tąż cukiernią, a posiadając tytuł prawny do jałmużny, w dość kategoryczny sposób przypomniał przechodzącym obowiązki, jakie zaciągnęli wobec obrońców Ojczyzny. Trwało to jak rzekliśmy długo, w końcu jednak czasy i okoliczności się zmieniły, młódź pełna nadziei, z pod cukierni Redolfiego, za interwencyą policyi odbyła przymusową przejażdżkę do domu poprawy, a nasz bohater niespodzianie zniknął z horyzontu linii A. B., i dziś dopiero spotykamy go przed Sądem poszlakowanego o zbrodnię obrazy majestatu. Według aktu oskarżenia Teodor Zachora — takie jest nazwisko oskarżonego — przebywając w szynku na ulicy Sw. Jana, pokłócił się z jakimś wojskowym, a gdy ten wojskowy uczynił go na to uważnym, że nie godzi się bluźnić człowiekowi, co służy Cesarzowi, Zachora głośno i dobitnie wobec wielu zgromadzonych użył wyrazów, które spowodowały tegoż przyaresztowanie i oddanie Władzy przynależnej.

Przy rozprawie ostatecznej, oskarżony twierdzi, że będąc pijanym, nie pamięta co mówił natenczas. — Swiadkowie jednak są innego zdania, i zeznają, że obwiniony był w stanie przytomnym i po trzeźwemu dopuścił się obrazy majestatu. Swiadkom znanym jest oddawna Zachora, a znanym jako indiwidum mające niezwykłą inklinacyę do życia koczowniczego i włóczęgostwa. W lesie (ma być w powstaniu)—jak mówią świadkowie —nigdy nie był, co i sam potwierdza oskarżony, dodając, że nogę stracił jeszcze w dzieciństwie. Z aktów okazuje się, że obwiniony był już raz karanym za ciężkie obrażenie ciała dwumiesięcznem więzieniem. — Obecnie zasądzono go na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 17 lutego.

Komisya w sprawie stacyi popasowéj wołów tucznych w Krakowie, rozpocznie się z polecenia ministeryalnego jutro na miejscu. — Wiadomo, że w grudniu r. z. powołani zostali do narad nad tym przedmiotem, w ministerstwie rolnictwa i handlu, z strony miasta p. radca Dr. Weigel a z towarzystwa rolniczego p. Karol Langie. Rezultatem tych narad było postanowienie pp. Ministrów rolnictwa i handlu, którzy się w zasadzie już zgodzili na stacyę w Krakowie, iż przed ostatecznem orzeczeniem Rządu odbyć się ma komisya na miejscu, celem zbadania wszystkich warunków dogodności, nadzoru i bezpieczeństwa; poczém wyżéj wzmiankowani członkowie raz jeszcze dla zakończenia kwestyi do Wiednia powołani będą. — Komisya ta, do której składu prócz radców ministerstwa rolnictwa i handlu, także reprezentanci kolei północnej i galicyjskiej, prezydent miasta p. Dr. Dietl, sekretarz Izby handlowéj p. Dr. Weigel, członkowie komitetu rolniczego pp. Karol Langie i Dr. G. Piotrowski pod przewodem Delegata Namiestniczego p. J. Bobowskiego od p. Ministra handlu powołani zostali, zbierze się po raz pierwszy jutro o godzinie 11 w gmachu Starostwa krakowskiego; a następnie z przybraniem „ex commisione" szefów stacyi kolei żelaznéj w miejscu, zapewne też fizyka rządowego i miejskiego, a czego by bardzo życzyć należało, także docenta weterynaryi Dra. Raspa i kilku obywateli z wysadzonéj „ad hoc" komisyi miejskiéj przystąpi do oględzin przestronych placów, jakie nad Rudawą, Wisłą lub Białuszą na ten cel wybornie użyć się dadzą. U prezydenta miasta odbywa się dzisiaj z wieczora raz jeszcze posiedzenie przygotowawcze komisyi miejskiéj, a chlubnie znany radca ministerstwa rolniczego p. Dr. Hamm, przybędzie dziś wieczór pociągiem Wiedeńskiém do Krakowa. P. Karol Langie, wracając z Berlina i Lipska, ma przywieść opis tarła i inne materyały, odnoszące się do téj sprawy, z miejsc za granicą, które w tym celu zwiedzał. — O innych członkach komisyi, przybyć mających, dotąd niewiadomo. — Nie omieszkamy donieść o dalszym skutku komisyi; a do ważnéj zarówno dla producenta jak konsumenta sprawy walnego targu w Krakowie wrócimy w osobnym artykule obszerniéj.

CENY

na targowicy publicznej w Krakowie

dnia 16 lutego 1869 r.

	od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca wied. (czyli ½ korca) pszenicy zimowej	4	—	4	75
„ „ jarej	4	37	4	50
„ żyta	3	35	3	55
„ jęczmienia	2	75	3	5
„ owsa	2	15	2	25
„ grochu	3	15	3	60
„ jagieł	4	75	5	25
„ fasoli	3	50	4	50
„ tatarki	2	—	3	50
„ prosa	3	—	3	50
„ koniczyny białej	—	—	—	—
„ „ czerwonej	—	—	—	—
„ rzepaku zimowego	5	50	6	—
„ rzepaku letniego	4	50	5	—
„ ziemniaków	—	75	—	80
Cetnar wiedeński siana	1	20	1	50
„ „ słomy	1	—	1	15
Funt W. mięsa wołow. ze spaśn. bydła	—	20	—	22
„ „ „ z drobniejsz. „	—	19	—	20
„ polędwicy wołowej	—	30	—	35
„ wieprzowiny ze skórką	—	24	—	—
„ „ bez skórki	—	22	—	—
„ cielęciny	—	16	—	20
„ szmalcu wieprzowego	—	48	—	50
„ masła	—	56	—	65
„ słoniny	—	40	—	48
„ soli	—	—	—	7
„ oliwy do świecenia	—	28	—	30
„ świec stearynowych	—	—	—	69
„ „ łojowych	—	42	—	44
„ mydła	—	30	—	32
Garniec spirytusu 90° tralesa z opł.	2	—	2	25
„ okowity 82° „ „	—	—	1	75
„ masła młodego świeżego	3	90	4	—
Kopa jaj	1	15	1	20
Miarka kaszy jęczmiennej	—	50	—	60
(czyli ⅛ mecy) „ tatarcz. częstoch.	1	25	1	27
„ „ pszenicznej	1	25	1	30
„ „ perłowej	1	—	1	25
„ „ tatarczanej całej	—	95	1	—
„ „ „ łupanej	—	75	—	80
„ pęcaku	—	75	—	80
„ kaszy jaglanej	—	70	—	75
Siąga drzewa dębowego	11	—	—	—
„ „ sosnowego	9	—	—	—
„ „ świerkowego	8	—	—	—
„ węgli kowalskich	—	—	24	—
„ „ zwyczajnych	20	—	21	—
Cetnar węgli kamiennych kowalsk.	—	60	—	—
„ „ „ Dąbr. i Jaw.	—	46	—	—
Cetnar mąki pszenicznej	7	—	12	20

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego.

Dan jak wyżej.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *Józef Pochwalski. Franciszek Rehman.*

Komisarz targowy, *Jezierski.*

Kwestya propinacyi.

(Korespondencye z kraju).

Z nad Raby d. 14 lutego.

(*Z.B.*) Lubo nie należę do rozumów uprzywilejowanych w kraju, jednakowo będąc w sprawie propinacyjnéj sam interesowany odważam się i moje oznajmić zdanie. Zgadzam się zupełnie z p. Stojałowskim, że wszystkie plany względem wykupna propinacyi, jakie dotąd się pojawiły, są błędne, i nie doprowadzą do celu, bo ani nie znoszą prawa propinacyi odrazu, tylko go odbierając jednemu na drugiego przenoszą, lub te jeszcze w tym samym stanie na długi czas zostawiają, ani funduszu prawnego na wykupno niewykazują; lecz wyznać muszę, że plan p. Stojałowskiego jeszcze gorszy od wszystkich innych. P. Stojałowski radzi przedawać częściowo prawo propinacyi, a to na to, że przez taką sprzedaż to prawo z czasem całą swą wartość utraci i zaginie. Pytam się więc, kto i na co będzie takie prawo kupował? i co kraj na tem zyska, że zamiast co to prawo dziś wykonywa czyli posiada ks. Sanguszko, będzie go posiadał jaki rodak mojżeszowego wyznania! A czyliż mało już jest dotąd częściowo przedanych propinacyj w kraju? A jakiż ztąd skutek? że tacy częściowi posiadacze prawa propinacyi są większą propinacyom przeszkodą.

Mojem zdaniem propinacya w najłatwiejszy i dla wszystkich zadawalniający sposób tylko tak może być zniesiona:

1) Propinacyą znieść od razu za wynagrodzeniem dotychczasowych właścicieli na korzyść całego kraju.

2) Wartość propinacyi zapłacić właścicielom podług oszanowania osobno na to oznaczonéj komisyi, tak jak było przy indemnizacyi, która w każdem powiecie składać się ma z komisarza rządowego i dwóch obywateli, z których jednego mianuje Rząd, a drugiego Rada powiatowa; gdyż wszelkie wyrachowanie oparte na samych fasyach byłoby mylne i błędne!

3) Wypłacenie wyrachowanego wynagrodzenia przekazać funduszowi indemnizacyjnemu pod temi samemi warunkami, jak była indemnizacya urbaryalna. Jeżeli na indemnizacyę urbaryalną płacił podatek cały kraj, to daleko sprawiedliwiéj, gdy będzie płacił na na wykupno propinacyi; bo wszyscy piją! A że indemnizacya już znacznie umorzona, przez wypuszczenie w obieg nowych obligacyj, kursby ich nie spadł, gdyżby miały gwarancyą kraju; do tego prócz podatku, któreby można podnieść, miałby fundusz za konsensa od wyszynków. Więc tu co do spadnięcia kursu nie ma żadnéj obawy. Nie każdyby też od razu sprzedawał, bo zamiast dochodu z propinacyi miałby procent od obligacyi; z resztą papiery indemnizacyjne są już na wszystkich giełdach znane, dosyć poszukiwane, i mają za sobą większe podobieństwo i pewność się utrzymania, jak każde inne nowo wypuszczone.

Zniesienie propinacyi należy do uwolnienia gruntowego, bo dopóki propinacye na obcych gruntach ciążyć będą, dopóty uwolnonie gruntowe w zupełności nie jest przeprowadzone; nie trzeba zatem, chcąc propinacyę wykupić, na nowe silić się plany, tylko uwolnienie gruntowe w zupełności przeprowadzić, do czego już wskazana droga i fundusz istnieje, a łatwiéj ten fundusz o tyle powiększyć, aby na wykupno propinacyi był dostarczający niż zupełnie nowy obmyślać, a gdzie cały kraj korzysta, to może się to samo i do ciężarów przyczynić.

Tym sposobem byłaby propinacya od razu zniesiona i wykupiona, a plan przeprowadzenia jest prosty i łatwy.

Przyjechali do Krakowa od 15 do 16 lutego.

HOTEL SASKI: Józef Martin kupiec z Francyi, Feliks Bronicki z Galicyi, Aleksander Tarłowski z Łańcuta, Józef Konopka właś. dóbr z Mogielan, Henryk Bratkowski z Galicyi, Michał Plinkowski z Kongresówki, Karol Gauer kupiec z Węgier.

HOTEL POD RÓŻĄ: Stanisław Zakrzewski wł. d. z Kongresówki, Franciszek Gostkowski z żoną wł. d. z Galicyi, Kazimierz Koszucki właś. dóbr z Kongresówki, J. Fortuna z Tenczynka, Seweryn Tyc inżynier z Drohobycza, Wincenty Bürger jenerał z żoną z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd stanisławowski Pessie Arnolda o zapozwaniu go oraz leżącéj masy Herscha Karmelina przez Kassiella Kiesslera o zapłacenie 237 złr.; kurator Dr Bardasch. — Sąd w Jarosławiu Dawida i Taube Prinzów o zapozwaniu ich przez Natan i Simchę Schäferów o zwrót realności pod L. 6 na przedmieściu Głęboka w Jarosławiu, kurator Dr Gottlieb, ustna rozprawa 19 marca.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 lutego. Ciało prawodawcze naznaczyło obrady nad umową Towarzystwa kredytowego ziemskiego z miastem Paryżem na dzień 22 bm. *La France* powtarza wczorajszy artykuł *Siecla* i mówi, że ocenia on należycie trudną do uwierzenia zuchwałość dzienników pruskich. Pod tym względem panuje w prasie francuskiej jednozgodność. Marszałek Niel umocowany został dekretem cesarskim do obrony ustawy o kontyngensach w ciele prawodawczem.

Londyn 14 lutego. Bióro Reutera ogłasza telegram z Konstantynopola z d. 13 bm., który mówi: Proklamacya rządu greckiego sprawiła tu przykre wrażenie. Porta protestowała przeciw 13mu ustępowi i domaga się jego odwołania, zanim odnowi stosunki dyplomatyczne.

Londyn 15 lutego. *Times* zamieszcza artykuł, w którym wzywa ministra spraw zagranicznych, aby się starał porozumieć się z Rosyą pod względem stosunków obustronnych w Azyi.

Florencya 14 lutego wieczór. Król wrócił tu z podróży do Neapolu.

Madryt 15 lutego. W Valladolid zrobiono wczoraj manifestacyę za zniesieniem poboru wojskowego, w Maladze za wolnością wyznań, zniesieniem kary śmierci i przeciw ukaraniu śmiercią sprawców morderstwa gubernatora w Burgos.

Ateny 13 lutego. Wychodźcy kreteńscy upraszali reprezentantów obcych mocarstw w Atenach, aby im dostarczyli statków dla powrotu do Krety.

Nowy Jork 14 lutego. Izba reprezentantów uchwaliła bil unieważniający wszystkie ustawy, które upoważniały wydawanie bonów; wyjęte są tylko z pod tego wywołania bony wydane dla wsparcia kolei żelaznych, tudzież dla wymiany kuponów. Inna ustawa zabrania nadal tajnej sprzedaży przez rząd złota albo bonów.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa toczyła się dyskusya nad sprawozdaniem wydziału konstytucyjnego w sprawie uchwał sejmu galicyjskiego. Wniosek wydziału, jak wiadomo, opiewał:

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

1. Przesłany rządowi, a wydziałowi udzielony akt, dotyczący wniosku uchwalonego przez Sejm galicyjski na posiedzeniu tegóż z dnia 24 września 1868 r. na podstawie § 19 stat. kraj. względem zmiany kilku postanowień ustaw zasadniczych, — przekazuje się wydziałowi konstytucyjnemu z poleceniem, aby o treści aktu tego zdał sprawę i ewentualne stawił wnioski.

2. Wniosek deputowanego Dra Ziemiałkowskiego i towarzyszy odpada, jako bez przedmiotu (*gegenstandslos*)."

Przeciw wnioskowi temu wystąpił hr. Dürckheim, żądając, aby rząd udzielił Izbie uchwałę sejmu galicyjskiego i to na mocy §. 19 stat. kraj. Deputowany Dr. Gross (z górnej Austryi) również przemówił przeciw wnioskowi wydziału i za wnioskiem hr. Dürckheima. Dr. Rechbauer mówił za wnioskiem wydziału tylko ze względów utylitarnych, aby nie odwlec tak ważnej kwestyi. Wniosek hr. Dürckheima upadł jednogłośnie, zwłaszcza że i p. Grocholski w imieniu delegacyi naszej przeciw niemu się oświadczył, ponieważ uważa wniosek wydziału za lepszy, gdyż hr. Dürckheim żąda tylko udzielenia rezolucyi z pominięciem wyrazów: „do konstytucyjnego traktowania." Minister spraw wewnętrznych Dr. Giskra w obszerniejszej mowie bronił stanowiska przez rząd zajętego, dowodził ponownie, że rząd nie był obowiązany do przedłożenia lub udzielenia rezolucyi, i że rząd ze względu na ważność przedmiotu nie unika dyskusyi nad treścią uchwał sejmu galicyjskiego; ustęp drugi wniosku wydziału p. minister uważa za zbyteczny. Słowa p. Giskry spowodowały sprawozdawcę do cofnięcia drugiej części wniosku, poczem Izba jednogłośnie uchwaliła pierwszą część wniosku wydziału, a tém samem odesłała uchwałę sejmu galicyjskiego do merytorycznego traktowania. Szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia wczorajszego wraz z kilkoma uwagami podamy jutro.

Dziś albo jutro odbyć się ma końcowe posiedzenie konferencyi paryskiej. *Journal officiel* powiada, że gabinet ateński po prostu przyjął deklaracyę konferencyi, gdy natomiast *Gaulois* donosi z Konstantynopola, że odpowiedź grecka zaopatrzona jest zastrzeżeniami. Król Jerzy wydał odezwę do narodu, w której usprawiedliwia się z przyjęcia deklaracyi, lecz zarazem oświadcza, iż nie wiąże go ona na przyszłość. W dzisiejszych okolicznościach ustąpić musiał, gdyż Grecya nie była przygotowaną do wojny. Jeżeli jednak deklaracya nie ma wiązać na przyszłość, to chwilowe załatwienie sporu nie ma żadnej wagi. Zresztą w tem samem położeniu zdaje się być i Rosya, bo jak donosi *Monitor* (nieurzędowy), poseł grecki w Petersburgu Metaxa doniósł swojemu rządowi jeszcze pod d. 16 stycznia, że ks. Gorczakow uważa żądanie konferencyi jako mogące być przez Grecyę przyjętem, i w tym duchu daje polecenie posłowi swemu w Atenach, aby starał się o uzyskanie tego przyjęcia, gdyż Rosya nie może się teraz zapuszczać w wojnę, któraby ją izolowała.

Le Nord poświęca cały swój dzisiejszy obszerny przegląd wykazaniu, iż sama tylko Rosya postępuje konsekwentnie na Wschodzie, a lubo *Nord* ze stanowiska swego broni niewinności Rosyi i dowodzi, że nie ma ona i nie miała nigdy innych celów, jak poprawę losu chrześcian i utrzymanie dobrych stosunków między Grecyą a Turcyą, wszelako historya dostarczyła mu aż do ostatnich czasów mnóstwa świadectw na poparcie twierdzenia, że ani Anglia, ani Francya, ani Austrya nie miały wskazanych sobie stałych dróg postępowania, to jest, że nie miały i nie mają polityki wschodniej. Przypomina on Francyi, że raz wspierała dążenie Księstw do niepodległości, drugi raz przeciw temu samemu występowała, że w r. 1867 radziła Porcie odstąpienie Grecyi nie tylko Krety, lecz oraz Epiru i Tesalii, a potém okazała się przeciwną powstaniu kreteńskiemu. Anglia przez usta ministrów swoich wyznawała, iż Turcya nie ma przyszłości, a w r. 1862 byłaby przystała na powołanie księcia Alfreda na tron grecki, gdyby Grecya otrzymała Tesalię i Epir, gdy natomiast obstawała potem za nietykalnością Turcyi. Austrya domagała się swobód dla chrześcian tureckich, a potem uznała tę odrobinę koncesyj przyznanych im za najwyższy cel, do którego sięgać mają prawo.

Głosy półurzędowych dzienników francuskich przeciw Prusom mogą uchodzić tylko za echo usposobienia rządu francuskiego, i dla tego posądzają ten rząd o plany wojenne. Ale właśnie w chwili, gdy dzienniki te ucichnąć się zdawały, powstał *Siècle*, niezostający w żadnych stosunkach z ministerstwem, chociaż za czasów zmarłego niedawno redaktora Havina był na pół cesarskim na pół demokratycznym, i w gromkich słowach wystąpił przeciw Prusom i zuchwałym ich odgrażaniom się. A słowa *Siècla* wskazują, że we Francyi nienawiść ku Prusom staje się popularną. *La France* powtórzyła ten artykuł, snać, że gdy sama nie chce już mówić w tym przedmiocie, rada jest zastawić się dziennikiem niezawisłym.

Wobec tego hr. Bismark wyraził się na ostatniem posiedzeniu Izby wyższej, iż położenie Europy jest zupełnie pokojowe, a to ze względu na wszystkie mocarstwa.

Journal officiel wstrzymuje się od wszelkiego zdania o uchwale Izby belgijskiej w sprawie kolei żelaznych, ale niechęć Francuzów ku Prusom znalazła w tej kwestyi nowy żywioł, posądzając Prusy o wpływanie na rząd belgijski. Wszakże, jeśli Prusy mogły wpłynąć na rząd belgijski, to jeszcze nie mogły wpłynąć na belgijską Izbę deputowanych, która uchwaliła ustawę wykluczającą przedsiębiorców francuskich od nabywania kolei żelaznych w Belgii, i niedopuszczającą, aby przedsiębiorstwa belgijskie łączyły się z francuskiemi. Uchwała ta zdradza rzeczej obawę Belgii przed inwazyą nietylko wojsk, lecz oraz interesów i kapitałów francuskich.

Do sejmu pruskiego zanieśli petycyę polscy mieszkańcy Prus zachodnich czyli książęcych o założenie gimnazyum polskiego katolickiego w Brodnicy. Było na tej petycyi 32,000 podpisów, z których połowa opatrzona krzyżykami. Jeden z polakożerczych Prusaków Tempelhoff wyszukał, że ponieważ nie każdy arkusz podpisów jest urzędownie zweryfikowany, więc podpisy niezweryfikowane odpadają. Następnie, że nie ma dowodu, czy podpisującym się krzyżykami znaną była treść petycyi, zatem i krzyżykowe podpisy odpadają. Pyta więc referent komisyi edukacyjnej, na co zda się gimnazyum dla tych co czytać i pisać nie umieją? Odpowiedź łatwa, że nieznajomość czytania i pisania połowy petycyonaryuszów jest najlepszem świadectwem, że rząd pruski nic dotąd pod względem wychowania nie zrobił dla swoich poddanych polskich, więc każdy krzyżyk na petycyi powinien być dla niego wyrzutem sumienia.

Rada Związku północno-niemieckiego złożona z reprezentantów rządów Związek państw północnych składających, niby częściowy dawny Bundestag, rozpoczęła czynności swoje d. 15 b. m. Z siedmiu wydziałów téj rady król pruski mianuje dwa wydziały: wojskowy i morski, przez co sprawy militarne zawisły zupełnie od woli rządu pruskiego, zwłaszcza, że w wydziale wojskowym prezyduje pruski minister wojny Roon, w morskim pruski wiceadmirał Jachmann. Rada Związkowa ma wygotować ustawę wyborczą dla parlamentu na podstawie wyborów bezpośrednich. Rada miała sobie przedłożone: budżet związkowy na rok bieżący, ustawę wekslową, kodeks handlowy, ordynacyę rękodzielniczą, traktaty pocztowe, urządzenie konsulatów itd. Potrzeba bowiem, aby rządy związkowe poprzednio zgodziły się na pruskie projekta ustawodawcze, zanim takowe pójdą pod obrady parlamentu.

W dziennikach angielskich podniosły się naraz obawy o Indye z powodu posuwania się Rosyi w głąb Azyi, jak to na czele dziennika nadmieniamy. Ale panuje pod tym względem wielka niepewność zdradzająca widocznie obawę. *Times* od paru dni zajmuje się tą sprawą, a kiedy artykuł nadesłany do tego dziennika, mający podobno źródło swoje w sferach wyższych, dowodzi, że nie w Azyi lecz w Europie rozstrzygniętą być musi kwestya Indyj, że trzeba Rosyę w Europie zmusić, aby uznała niepodległość krajów Azyi środkowej, dzielących Indye od posiadłości rosyjskich; dziennik ten dowodzi w innych artykułach, że należy się starać o polepszenie administracyi w Indyach, tudzież wmówić w krajowców, że tylko od Anglii spodziewać się mogą zaspokojenia potrzeb i interesów swoich. W ostatnim zaś artykule dowodzi *Times*, jak mówi telegram, iż należy starać się zawrzeć z Rosyą umowę względem obustronnych stosunków, co znaczy, iż należy się ułożyć, jak się podzielić panowaniem w Azyi. Głosy uspakajające pochodzą od przyjaciół rządu, któremu nie na rękę, że obawy o Indye w tej chwili się wzmogły, skoro za poprzedniego gabinetu, kiedy właśnie największe korzyści osiągała Rosya w Azyi przez wyprawę do Bochary, traktowano to posuwanie się zaborów rosyjskich bardzo lekko. Rząd, który myśli tylko o oszczędnościach, o reformach podatkowych i cłowych, o załatwieniu sprawy agraryjnej i sprawy kościelnej w Irlandyi, bardzo niemile zostaje dotkniętym temi obawami o Indye.

Książę Mikołaj Czarnogórski nie udał się do Paryża jadąc z Berlina, co przypisują temu, iż nie ma nadziei, aby się Francya przymówiła za nim u Porty względem odstąpienia mu przystani Spużu, któraby otworzyła dla Czarnogórza przystęp do morza z pominięciem Dalmacyi. Jeżeli rzeczywiście Francya odmawia mu poparcia, prawdopodobnie nie poprze go także Austrya, bo pod tym względem gabinety paryski i wiedeński idą razem.

Według doniesień z Rio Janeiro, wojsko brazylijskie zajęło dnia 2 stycznia miasto Assumpcion, stolicę Paragwai i zastało je opuszczone. Lopez trzyma się jeszcze w lasach z małemi siłami.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 16 lutego wieczór. *Le Public, La France, La Liberté, Constitutionnel* potępiają ponownie w sposób bardzo natarczywy zachowanie się ministerstwa belgijskiego w sprawie kolei żelaznych i poczytują za przyczynę tego wpływ pruski.

Londyn 16 lutego. Dziś nastąpiło otwarcie parlamentu. Mowa tronowa nazywa stosunki Anglii z zagranicą jako ciągle najprzyjaźniejsze i sądzi, że inne mocarstwa podobnież jak królowa ożywione są szczerem życzeniem utrzymania pokoju. Dalej wyraża zadowolenie, że łącznie z wszystkiemi innemi mocarstwami powiodło się zapobiedz zerwaniu spokojności na wschodzie; spodziewa się rychłego zagodzenia sporów z Ameryką i rychłego uspokojenia zamieszek w Nowej Zelandyi. Reszta treści mowy tronowej poświęcona jest sprawom wewnętrznym.

Madryt 16 lutego. W sferach parlamentarnych okazuje się chęć powierzenia Serranie, Primowi i Topetemu utworzenia nowego gabinetu. Prawdopodobnymi ministrami będą: Rivero, Ulloa, Cantero, Sivela, Martos. Prezesem kortezów ma zostać Rios Rosas.

Kursa. Wiedeń 17 lutego godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 62·40. — 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 68·50. — Losy z roku 1860 97·50. — Akcye banku 723.— Akcye kred. 290·60. — Londyn 122·80. — Srebro 120·50. Dukat 5·78.

Paryż 16 lutego wieczór. Renta 71·45.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 17 lutego.		
Sreb. pol. st. za 10 złp.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	82	80¼
Banknoty pol. 100 złr.	408	401
Ruble ros. za 100 rsr.	166½	164
Talary prs. za 100 tal.	181	179
Bankn. pr. za 150 złr.	83¾	83
Srebro nowe austr.	120¾	118¾
Dukat ważny	5 82	5 70
Napoleon d'or	9 86	9 68
Półimperyały rosyjs.	9 88	9 70
Listy galic. nowe z k.	78¼	77¼
„ „ stare „	82¼	80¾
Oblig. indem. „	72¼	71
Ak. k. g. bez k. i dyw.	221	216
„ L. Cz. z całą wpł.	182½	179
Listy. aus. zak. kr. z.	90 75	90 25
„ banku hipotecz	91 —	90 —
Wiedeń 16 lutego.		
5% Metaliki na w. a.	59 —	58 75
„ Pożyczka narod.	62 40	62 30
„ Metaliki na m. k.	55 75	55 25
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 50	89 —
„ „ czeskie.	92 50	91 75
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ [illegible]	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	71 —	70 30
„ „ bukow.	71 —	70 —
„ „ siedmg.	75 75	75 —
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	102 30	102 —
4% Galicyjskie	— —	77 50
5½% Węgiersk. los.	92 —	91 —
5% Boden Cr. austr.	107 50	107 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	196 25	195 75
„ „ „ 1854	90 50	90 —
„ „ „ 1860	97 50	97 30
„ „ „ 1864	125 50	125 30
„ Como-Rente	23 50	23 —
„ Kredytowe	164 25	163 75
„ żegl. par. na D.	94 —	93 50
„ Ks. Esterhazy	170 —	160 —
„ Księcia Salm.	42 50	41 50
„ „ Palfy.	33 50	32 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	34 —	33 50
„ miasta Budy	33 50	33 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 50	21 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	15 50	14 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	736	734
Zakładu kredytow.	290 60	290 40
Żeglugi par. na Dunaju	647 —	645
Kolei półn. Ferdynan.	2330	2325
„ rządowej fr.-a.	321 50	320 50
„ zachodniej o. El.	81 25	80 75
„ Pardubickiej	160 50	160 —
„ południowej	229 90	229 70
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	154 50	154 —
„ Galicyjskiej	218 50	218 —
„ Czerniow.	181 —	180 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 25	89 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	133 —	132 50
„ „ „ Emis 1867 „	130 —	129 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 80	113 40
„ Bony 6% 1875-1876.	235 50	234 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 —	92 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ w sreb. 5% „ „ „	107 50	107 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	— —	— —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 25	89 75
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	81 —	80 50
— w srebrze „	94 50	94 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	99 —	98 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 —	93 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	79 75	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	85 25	84 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	88 —	87 50
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	87 50	87 25
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	94 —	93 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 25	93 75
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	91 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	98 25	97 75
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 77	5 76
Złoto *al marco*	5 75	5 73
Napoleondory	9 78	9 77
Fryderyki	10 20	10 10
Luidory (niemieckie)	9 90	9 80
Suweryny angielskie	12 25	12 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 25	119 75
Srebro, kupony	120 25	119 75
Talary związkowe	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 68
Lwów 15 lutego.		
Dukat holenderski	5 67	5 60
„ cesarski	5 73	5 68
Półimperyał rosyjski	9 88	9 76
Rubel srebr. rosyjski	1 88	1 83
„ pap. „	1 65	1 64
Talar pruski	1 80	1 79
Listy gal. b. kup. w. a.	78 —	77 50
„ „ m. k.	81 85	81 35
Listy zast. banku hip.	91 50	90 —
Obligi indem. b. kup.	70 50	70 —
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	217 25	216 25
„ „ lwow.-czer.	181 75	181 —
Akcye banku hip. gal.	86 25	85 50
Warsz. 15 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	86 40	86 8
„ „ 2 ser. „	81 —	80 68
kupon „	— —	58⅝
Listy likwidac. „	69 50	69 17
kupon „	— —	83⅓
Pożyczka r. 1865 „	139 —	138 —
„ r. 1866 „	138 75	138 33
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	68 —	67 —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

od 10go Czerwca br.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 9 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 6.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 6.30 wieczór.

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 6.36 wieczór

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór